Rok 30. **Kraków.** **Nr. 15.**



DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska Nr. 23 w Krakowie.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Kwiaty.

Dziewczę w wczesnym życia roku
Z sercem pełnem śmiechu piosnek
Z jasną zorzą szczęścia w oku
To pierwiosnek

Panieneczka lub podlotek
Zwinna, piękna jak aniołek
A figlarna niby kotek
To fijołek

Panna która swoje chęci
Sztuczną oczu grą wynurza
I motyli tysiąc nęci
To już róża

Pani, w której pełnych wdziękach
Zespoliła się harmonia
Rozkwitnięta w bujnych pękach
To piwonia

A na koniec stara panna
Której celem życia plotka
A rozkoszą pies i wanna
To szarotka

Hazet.

Politechnika warszawska.

Politechnika warszawska
Będzie czysto polska:
Sprowadzono profesorów
Z Irkucka, Tobolska.

Wykład będzie po rosyjsku
Z kacapską manierą:
Stypendja będą dla Rosjan,
Dla Polaków — zero.

Aby zadość zaś uczynić
„Ugodowym" panom.
Pierwsze prawo do zapisu
Przyznano Rosjanom.

Tak za miljon z polskiej kiesy
Ku „ugody" chwale
Kształcić będą swoje dzieci
Warszawscy Moskale.

Zakład artystyczno-fotograficzny

JÓZEFA SEBALDA (dawniej Walerego Rzewuskiego)

w Krakowie, ulica Kolejowa Nr. 11.

Wykonuje oprócz zwykłych fotografii wszelkie inne w zakres artystyczny wchodzące prace, według najnowszych wynalazków w dziedzinie sztuki fotograficznej.

Podług **własnego wynalazku** wykonuje **portrety z natury imitujące szkice rysunkowe** w różnych kolorach, które u prawdziwych znawców uzyskały wielkie uznanie.

Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, zaś w święta i niedziele od 9 do 1 w południe.

Kazmierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa

rozpoczęła lekcje

TAŃCÓW

w domach prywatnych, pensjonatach, i we własnem pomieszkaniu

przy Małym Rynku L. 6 II piętro

(dom obok W. Karasia).

Dla młodzieży szkolnej osobne godziny.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, 'a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie koksu naszego w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych — sprzedajemy:

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli, po cenie **60** centów za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów mają znaczny opust), na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Dyrekcja gazowni miejskiej.

Skutki przestrachu.

Znałem człeka, który lubiał
Kłótnie, sprzeczki, waśnie,
I na wszystko mawiał zawsze:
Niech cię piorun trzaśnie!
Tem poczynał i zakończał
Wszystkie przedsięwzięcia.
Próżno chciałem go oduczyć
Od tego zaklęcia.
W końcu przecież się oduczył,
Choć z nadpsutem zdrowiem.
A jak stało się to wszystko,
Pokrótce opowiem:
Podczas burzy był na polu.
— A mieszkał nad Wisłą —
Niech cię!... właśnie miał wymówić,
Gdy wtem strasznie błysło.
Piorun za nim o dwa kroki
Zarył się na grzędzie.
Odtąd mawiał cichym głosem
„Niech pogoda będzie!"

Hazet.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i Spółka

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. **DYREKCYA.**

Nowość

Rolety płócienne z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne). **Rolety płócienne** łatwo się zasuwające, od złr. 1·20 do 4 złr. **Rolety z drzewa** od 1 złr. 20 ct. do 6 złr.

Żaluzye we wszystkich kolorach

1 □ metr 2 złr. 50 ct. i 3 złr. Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio. Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma:

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek.

JÓZEF KÖHLER

Kraków, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 25 oficyny.

fabryka rolet i żaluzyj.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,

poleca

Okulary, cwikery,

lornetki teatralne

i polowe,

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryo** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

GŁOS RAKA.

Naprzód na półmisku,
Wybornie nadziany,
Dla jakiegoś pana
Zostałem podany.
Pan objadł mnie chciwie,
Jak robaki trupa,
Tylko... pozostała
Tułowiu skorupa.
Za dwa dni nieszczęsne
Te moje skorupy,
Znowu w dalszym ciągu
Nadziano do zupy.
I znów ktoś ze smakiem
Kładł mnie w swoje szczęki —
Ach... kiedyż nareszcie
Skończą się te męki.

Iks.

Wzajemna adoracya.

Jam wielki i tyś wielki! Myśmy
wielcy oba...
Co nam, że się gdzieś trzecia
przytrafi osoba
Równie wielka, jak my dwa,
równie znamienita,
Gdy się o tę osobę świat
nawet nie spyta?
A myśmy światu znani, piszą
o nas „czasy"...
Sławią nasze uczynki ludu
wielkie masy.
Sławią nasze uczynki ludu
wielkie masy.
Słowa nasze, ba! — myśli —
szacobliwie cenią
I nigdy sądu swego ku
nam nie odmienią.
Więc poco nam za czuby wodzić
się przed tłumem.
Wszak lepiej — politycznym,
kierując rozumem —
Ciągnąć zyski pospołu, pospołu
panować!
Niźli — całe chcąc posiąść —
wespół się zmarnować.

Wielki.

Nagrobek.

Tu leży Kunegunda z Buttersznitów baronowa Drapichrust Drygalska zmarła dnia 14 marca 1893 w 49 roku życia cnotliwego, za co wdzięczny mąż ten pomnik kładzie.

Na ulicy.

— Bój się Boga, zmykajmy na drugą stronę.

— Dlaczego?

— A bo widzisz idzie prosto ku nam konsul amerykański.

— No i cóż z tego...

— Nie wiesz to, że między amerykanami wybuchła żółta febra, ja tam nie głupi ryzykować swoje zdrowie.

Rok 30. **Kraków dnia 1 Sierpnia 1898 r.** **Nr. 15.**

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nad syłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Z TYGODNIA.

Źle się dzieje w Europie
Każdy płacze, każdy stęka
Hiszpan wije się w ukropie
Bo John Bulla ciężka ręka
Ameryka z jednej strony
Już za kontusz ciągnie w tonie
Z drugiej znowu, wietrzy plony
I już widzi się w koronie
Pan Don Karlos — więc Hiszpanie
Z przerażenia ledwo żyją
A świat myśli co się stanie?
Czy Hiszpanom skórę zbiją
Jak się patrzy, czy też znowu
Europa wetknie nosa
I przeszkodzi im połowu
Bo już patrzy się z ukosa...
Nuż Mac Kinley nie syt chwały
Zadławiwszy raz Hiszpany
Weźmie się do Europy...
Więc zniweczyć trzeba plany
Niech się biją za kark wleką
Niech posoką spłyną pola
Gdy kto sięgnie za daleko
Europa krzyknie: Hola!
I owoce z całej pracy
Ci nakoniec smacznie zjedzą
Którzy sami na uboczu
Dotąd sobie cicho siedzą
Takie wieści telegramy
Na swych drutach niosą hyże —
Politykę taką znamy —
John — z wściekłości łapy liże!

W Chinach takoż Panie święty
Wojna sroga się poczyna
I Mandżurom znów na pięty
Chińczyk włazi — oskomina
Z tego wielka Europie
Bo gdy ci się za kark biorą
Ona dołki cicho kopie
Aż korzystną dla się porą
Weźmie, co się jej należy
A oddawna ślinkę łyka
I jak w pismo święte wierzy
Że dostanie w garść Chińczyka.

Rosya ergo, ostrzy sztyki
By najprędzej onych dostać —
Wiluś — syty polityki
Książąt swych poczyna chłostać
A tak przeląkł się powstania
Co doktory mieli zadać
Że zakazał, do Poznania
By zjechali się wygadać...
Radość wielka w szwabskim świecie
Bo i Friedlein szedł w te ślady
I zabronił, by w Krakowie
Nie zrobiły belfry zwady
Boć wiadomem to powszechnie
Pedagogi niespokojne
Łatwo w cichem gniazdku Kraka
Mogli srogą wzniecić wojnę
Pensye dla nich wszak za małe
Ciągle coś się im zachciewa
Więc by spokój był w Krakowie
Niech zjazd indziej się odbywa.

Wyjątkowy stan w Krakowie
Daje ciągle się we znaki
Lamentują więc żydkowie
Bo zrobili go Polaki.
Ignaś w strachu w mysią dziurę
Gdzieś się schował, aby trafem
Pod deszczową nie wleść chmurę,
Bowiem nań „pod Telegrafem"
Czeka Swolkien wraz z Horakiem
Te Temidy groźne sługi —
Którzy pragną aby Ignaś
Raz wyrównał swoje długi!
Parlamentu się podwoje
Raz czternasty znów zawarły,
Z niemi wrzaski, prace, znoje
W Wolfów paszczy też zamarły.
Płaczą tylko dnie i nocy
I to świątki jak i piątki
Dopraszając się pomocy
Bo zabrano im dziesiątki!
Więc pan Adler list pasterski
Wnet ogłasza w całym świecie,
Aby każdy socyalista
Złożył ile ma w kalecie
Dla tych swoich popleczników,
Którzy za nas w Parlamencie
Potrafili zgnieść Stańczyków
Krzycząc, bijąc w pult zawzięcie.
Skoro Roma est locuta
Każdy maca swoją kiesę
I ja nawet pięć hellerów
Jako wdowi grosz swój niesę [1]).

Wodociągi wielkim krokiem
Idą naprzód, jak w Krakowie
Wodę będziem mieć pod bokiem
A co za tem idzie, zdrowie.
Wnet doktorzy zbankrutują
Gdy nie będzie nikt chorować,
Oni to w powietrzu czują,
Chcieliby sparaliżować
By nie ciekła owa woda.
Ale próżne ich staranie
I wysiłków wszelkich szkoda,
Jak chce Rotter, tak się stanie,
Bo nam lada dzień poczyna
Cieknąć woda z Cholerzyna.
Innych ważnych nowin z świata
Co w kroniki nie ma łamach —
Niechaj waszmość chce poszukać
Trochę dalej — w telegramach.

Q.

[1]) Zamiast „niosę" licentia poetica.

WICEK SOCJALIK.



Doczkałem się i ja psiokrew męczyństwa. Siedzę dziś rano psiokrew u Siapsi, aż tu ci przyłazi jakiś gawer w sabaśniku na łbie, ze śkiełkiem w ślipiach i pyta się psiokrew gudłaja: „Chtury to Wicek Socjalik?“ Gudłaj psiapara pokazuje ci na mnie palicem, a gawer lizie ci do mnie, wyjmuje ci psiokrew jakiś papir i peda: cytaj! Wzionem ci on papir do graby, pozirom — było na nim psiokrew jakoweś grypsanie, ale że ja ci z grypsanego czytać psiokrew nie umim, więc nie wiem ci psiokrew co tam stało. Tak ci peda gawer: chodź zemną! — A gdzie? pytam. — „Cicho Wicek! (krzyknął ci gawer) bo ci manele na gembe założę!“ — U, psiokrew, myślę ja sobie, to ci psiokrew musi być komisorz, a może i sam psiokrew Korotkiewic. A no, zbiram sie i lizę za nim. Kazał ci mi iść kole siebie, a takie ci mioł psiokrew śmyrne pedały, co animem sie psiokrew obeźrał, a już byliśmy psiokrew u Goldfingera. Kazoł ci mi siadać w kącie, sam siodł przy mnie, wyjon on papir i peda: „czytałeś Wicek, to wisz co tu napisane. Dyrekcyjo policyi internuje cie u Goldfingera. Nie wolno ci stąd wyńść bez cały misionc. Jakby cie żyd chcion wyrzucić, to ci mu pokaz ten bilet (tu ci mi wtrynił jakowąś psiokrew kartkę). A tera masz chłopie fajgla [1]), aby ci sie nie cniło“. Wzion psiokrew i poszed. Widziołem ino jako psiokrew gwarzył z gudłajem i oba sie psiokrew śmieli na mnie patrzający.

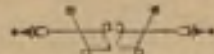
Tak ci psiokrew i jezdem internuwany, co sie to psiokrew znacy jako gwarzyli Ferdyk i Antyk, bo bez to internuwanie nie ostałem psiokrew ani derekturem nijakiego internatu, ani ci dochturem internistom. Jageś brachu internuwany, to znacy: siedź psiokrew brachu, gdzie ci każom i ani kinola za drzwi nie wyścib. Każda towarzyszka od kuchni aboli od wszystkigo, to ma ci wychodek co niedzilę. — a ty psiokrew w internacie siedź i siedź, bo jakbyś wylozł, a sułan cie zdzioczył [2]) toby cie psiokrew zara zahatrzył do ula.

Do wieczora przepiułem psiokrew całego fajgla i godom do gudłaja: borguj żydzie! A ten psiokrew rudy kasztan ino sie śmieje i godo, co dla internata nima żadnygo kredytu. Cóż ty psiokrew skisiu myślisz, co ja u ciebie z pragnienia kopyta wyciągnę? „Czy nie widzisz, pedam mu, co jezdem na utrzymaniu u policyi, — co wychlam, psiokrew, to Korotkiewic zapłaci!“ — Szelma żyd ino sie ciegiem psiokrew śmioł, a blachy nie doł. Byłbym ci go lunon w imbryk, ale myślę: a nużbym psiokrew wybił zęba kanalji, tobym ci jeszce psiokrew na szubienicy dyndał, — bo tera żyd to ci taka świntość, co jak mu urwiesz pejsa, to musisz brachu sto tysięcy florjanów zapłacić, a jak nimasz z czego, to za dwie godziny jesz psiokrew obiad u Lucypera.

Szczyńściem przyszedł do Goldfingera Antyk i zafundował po trzy blachy. Godoł co już w *Czasie* (jako to policyjna gazeta) stojało o moim psiokrew internuwaniu. Pedał co towarzysze zbirajom składke lo mnie na hunorowom beczke sakramenckij, co by mi, jako pedał, ulżyć w męczyństwie za świętom sprawe ploretarjatu wszystkich krajów. Pocieszyło mie to w strapieniu, — ino to mie psiokrew markoci, co Antyk sie śmioł, a i żyd psiokrew o mało ze śmichu kiszków nie wytrząsnon. Lo czego oni wszyscy tak sie śmiejom z moigo psiokrew internuwania? A może to nie był komisorz, ani Korotkiewic — a może to sobie ze mnie zaśpasuwał jaki burżuaza? Poczkaj, psiokrew, dołby ci Ignac śpasować z wolnygo obywatela!

Żydzie, mówię ci jeszcze raz po grzeczności, dej blachę — bo lunę...

¹) guldena. ²) policjant zobaczył.



EROTYK.

W oczach jej, jak przędza złota
Jak mistycznych snów zarzewie,
Jakiś czar się lśni, migota
I rozlewa w spojrzeń śpiewie...

Z ust różowych płyną senne
Roztopionych dźwięków tęcze,
Hipnotyczne i promienne,
A pajęcze...

Słucha jej, a w duszy płoną
Archanielskich blasków zorze.
Jak lunatyk idzie za nią,
A już bez niej żyć nie może.

W atmosferze drgają struny
Omdlałego rozmodlenia
Miłość pisze blade runy,
I w świątynię serce zmienia...

Ponad głową w jej przeźroczu
Rozświetlona aureola.
Biała róża drży u gorsa,
Boża wola.

Emil Hołod.

Hr. Tarnowskiemu

Krzyczy pan ze Szlaku: „po co ta oświata?
„Gdzież te piękne czasy, gdy chłop słuchał [bata?
„Ach, na co czytanie książek mu się przyda,
„Gdy rozwala karczmy, nie szanuje żyda.
„Na płacz mi się zbiera w te okropne czasy:
„Wokół leżą pejsy, podarte atłasy...“

O! przed pięćdziesięciu i coś jeszcze laty
Jeszcze chłop na skórze swojej cierpiał baty,
Nie uczył się z książek — był „etycznie [zdrowy“,
Nie ucinał pejsów — ale szlachcie głowy.
A kto tej różnicy dojrzeć dziś nie umie,
Niechaj nam nie gada o swoim rozumie.

Ferdynand w Petersburgu.

Sprzedawszy prawosławiu duszę swego syna,
Jedzie kniazik bułgarski z pokłonem do cara
I padając w pokorze do stóp moskwicina
O „Andreja w brylantach“ i „diengi“ się [stara.
Bo obdarzon z natury bardzo wielkim nosem,
Wywąchał, że batiuszka odwdzięczy się trzo- [sem!

Razem przyjaciele!

Choć nam przemocą kajdany włoczono,
Kazano zaprzeć się i ojca i matki,
Jarzmo niewoli na karki wgnieciono,
Zabrano naszych świętości ostatki —
Choć prześladują naszą świętą wiarę,
Wyznawców Bożych w Sybir zasyłają
Za myśli nawet wyznaczają karę
I jak zbrodniarzy haniebnie wieszają.
Choć całe piekło stoi po ich stronie —
Jędz i szatanów, czynowników, zbirów,
Hej bratnie druhy — podajmy wraz dłonie
Zrzućmy z serc naszych zasłonę tych kirów.
Niech pierś pod niebo wyszle pieśń wolności,
Hej naprzód bracia, wraz zespolmy siły,
Czas już podźwignąć nam matkę z mogiły,
W nicości polęże wróg, jak wstał z nicości,
Skojarzmy bratnio naszych serc dążności —
W jedno zespólmy i myśli i cele —
Hej razem idźmy bracia do wolności,
Hej razem druhy, razem przyjaciele!

Q.

PROŚBA.

Że sobie życie odbierze
Pisał Milanek do żony
I za to car mu darował
Cztery miljony!

O carze: panie łaskawy
I ja też nie chcę żyć więcej,
Przyszlij mi zatem przekazem
Chociażby... ze sto tysięcy.

Krakowski Milanik

Gorąco!

Próżno pięknie chcę nastroić
Moją lirę lśniącą
Bo we wszystkiem mi przeszkadza
Sierpniowe gorąco!

Choć się od promieni słońca
Skryję parasolem
Ono duszę mą napełnia
Lenistwa symbolem!

Ono kieszeń mą niewielką
Tak skrzętnie wysusza
Że na rozbój bunt podnosi
I serce i dusza.

Ledwie wyjdę na ulicę
Gdzie się tylu trąca
Muszę pod dach gdzie się schronić
Bo ginę z gorąca.

Tam przedemną zaraz staje
Lodów porcya lśniąca
Potem druga, trzecia, czwarta
Tak sobie z gorąca! —

Wieczór nęci mię piwiarnia
Wilgocią pachnąca
Gdzie ugasić można gardło
W największe gorąca.

Wkrótce oko me ogląda
Wypróżnione szklanki
I tak ciągle bez ustanku
Jakieś niespodzianki.

A więc kończę moje wiersze
Z duszą bolem drżącą
Bo dalibóg że mi idzie
Lecz straszne gorąco!

Hazet.



SIERPIEŃ.

Pod razami sierpa kosy —
Znikły z łanów złote kłosy.
Sterczą ściernia, dzień się króci,
Rolnik zboże zwozi, młóci.
Kupcy w ruchu — całą zgrają
Dwór po dworze objeżdżają
I za dawny weksel kwitek —
Grabią spichlerz i dobytek.
Sekwestrator w pleu paradzie
Za podatki areszt kładzie —
Zanim skończy się nam jesień —
Znów w lichwiarską wleziem kieszeń.
Kuracjusze i letnicy,
W Zakopanem, bądź Krynicy
I gdzie tylko źródła biją —
Zabawiają — szumnie żyją.
Bo sierpniowy sezon znany —
Przywilejem dla śmietany.
Gdy się skończy wodo-picie
I w tryb dawny wejdzie życie,
Za uciechę i za wodę —
Cmoknąć trzeba żyda w brodę,
Za sierpniowy szał i zbytki —
Żyć kredytem i za kwitki. —

J. Z.

Echa z Krynicy
na „Deptaku".

Ruch i gwar dokoła, jak to na „deptaku".
Orkiestra chcąc trafić każdemu do smaku,
Chcąc zyskać uznania jak największą szansę,
Wygrywa nam kiepskie walce, kontredanse,
A tłumy słuchając, to zdala, to zbliska
Płyną zbitą masą, jak leśne mrowiska.

Ujrzysz tu młodzieńców „wysztafirowanych",
Kilku salonowców trochę podejrzanych,
Którzy tu przybyli z tymi zamiarami,
By się posażnemi opatrzyć żonami.

Dalej roje kobiet różnego rodzaju:
To piękne, miluchne, jak mieszkanki raju,
To znowu ponętne, słodkie, wypieszczone,
Jakgdyby do nieba siódmego stworzone, —
Niektóre z nich zdobne splotami warkoczy,
Inne błękitnemi lub czarnemi oczy,
Wszystkie zaś przybrane w różnobarwne szaty
Są tem dla Krynicy, czem dla parku kwiaty.
(Tylko ich kieszonek nie zgłębiaj tajników,
Bo do nader smutnych mógłbyś dojść wyników)!

Dalej idą mamy i kilku „papeczków",
Którzy wciąż pilnują „drogich aniołeczków",
A nawet i tacy, co ludziskom prawią,
Jakie to do mężczyzn córki szczęście mają.
Nakoniec i chorych jest zastęp dość liczny,
Których ma uzdrowić zdrój wody kryniczny.

Z tem wszystkiem byłoby tu nawet i miło,
Gdyby „Izraela" cokolwiek mniej było,
I gdyby to jakoś zarządzić umiano,
By patrzeć w hałaty nie potrzebowano:
Bo chociaż przyjemnie spojrzeć na „*mamuszie*"
Na ich piękne „Sury", „Srulki" i „Lejbusie",
Choć miło jest czerpać pełnemi piersiami
Tę woń balsamiczną czosnku z cebulami,
To jednak ten urok bardzo prędko minie,
Gdy pojmiesz, żeś w Polsce, a nie w Palestynie!

A jednak rokrocznie goście tu zjeżdżają,
Nawet z Ameryki tutaj przybywają:
A czemu to mamy przypisać, czy wiecie?
Bo to cząstka naszej biednej Polski przecie,
I ci, co tę Polskę prawdziwie poznali,
Czcząc ją i szanując, wreszcie pokochali!
Bo też jedna Polska ma ten urok w sobie,
Że kto Ją pokochał, kocha nawet w grobie!

Jul'usz.



Dziś lepiej!

Za dawniejszych czasów
Nie znały atłasów,
Że skromnie ubrane,
Były porywane
w małżeństwo...

Dziś w wieku oświaty
Noszą drogie szaty
Toż nasi panicze
Cenią ich dziewicze
panieństwo...

Ukryty.

Korespondencje „Djabła" z miejsc kąpielowych.

1. Szczawnica. Rozruchów tu niema nawet na obstalunek, a zjazd taki olbrzymi, że nie mają się gdzie ludzie pomieścić. Swoją drogą uprzejmość p. dzierżawcy Wiśniewskiego jest tak wielka, że „ściany rozsunie" i jeszcze z 1000 gości zakwateruje. Żydków mniej niż zwykle, bo im nie służy tego roku wiejskie powietrze. Był tu jeden reunion — sala nie mogła pomieścić uczestników — aż 5 par stanęło do mazura.

2. Krynica. Rozruchów tu niema nawet na obstalunek, a zjazd olbrzymi! Kuracjuszki rozchwytują Adasia i Antalka, o czem obszerne sprawozdanie w *N. Reformie*.

3. Zakopane. Taniość mieszkań niezmierna. Za to samo, za które płaciłeś 200 zlr. miesięcznie, płacisz teraz tylko 50 zlr. tygodniowo. Kolej będzie, jak tylko hr. Zamojski pozwoli. Jeżeli deszcz nie pada, a słońce świeci, to bywa pogoda.

4. Rabka. Ceny mieszkań od pięciu lat podwyższone tylko o 200%. Udogodnienia wspaniałe. Wszystko co chcesz możesz sprowadzić z Krakowa. Nie poznałbyś Rabki z przed lat kilku, tyle przybyło żwiru. Bawić się można doskonale, bo nigdzie nie ma tyle dzieci.

5. Rymanów. Okropność! niema gdzie ludzi pomieścić, tak się tego tu napchało. Chcemy urządzić zjazd lekarski, na co zarezerwowaliśmy 400 pokojów.

Kiedy tak czasem samotnie...

Kiedy tak czasem samotnie
W pustym mym siedzę pokoju,
Myślą się nieraz ochotnie
Błąkam w pałacu ustroju:
Huczne w nim życie, wesele,
Przepych, odblaski zwierciadeł
I innych jeszcze tak wiele
Snuje się w duszy widziadeł...
Zda się tam widzę dziewicę:
Siedzi wśród kwiecia oazów,
W lustrach bieluchne jej lice
W tysiąc wykwita obrazów:
Czasem na ustach różanych
Uśmiech jak zorza zaświeci
Czasem i piosnek śpiewanych
Głos mi do ucha doleci...
Czasem jej oka źrenica
Szuka pochlebstwa zwierciadła...
Lecz czemu piękna dziewica
Z smutkiem na fotel opadła?
Czemu choć usta się śmieją
I w piersi piosnka gra złota,
Czemu jej lica bledniej
I skąd ta w głosie tęsknota?
Czyżby tak siedząc czasami
Wśród kwiecia, bluszczu, powoju
Miała się błąkać myślami
Po pustym moim pokoju?...

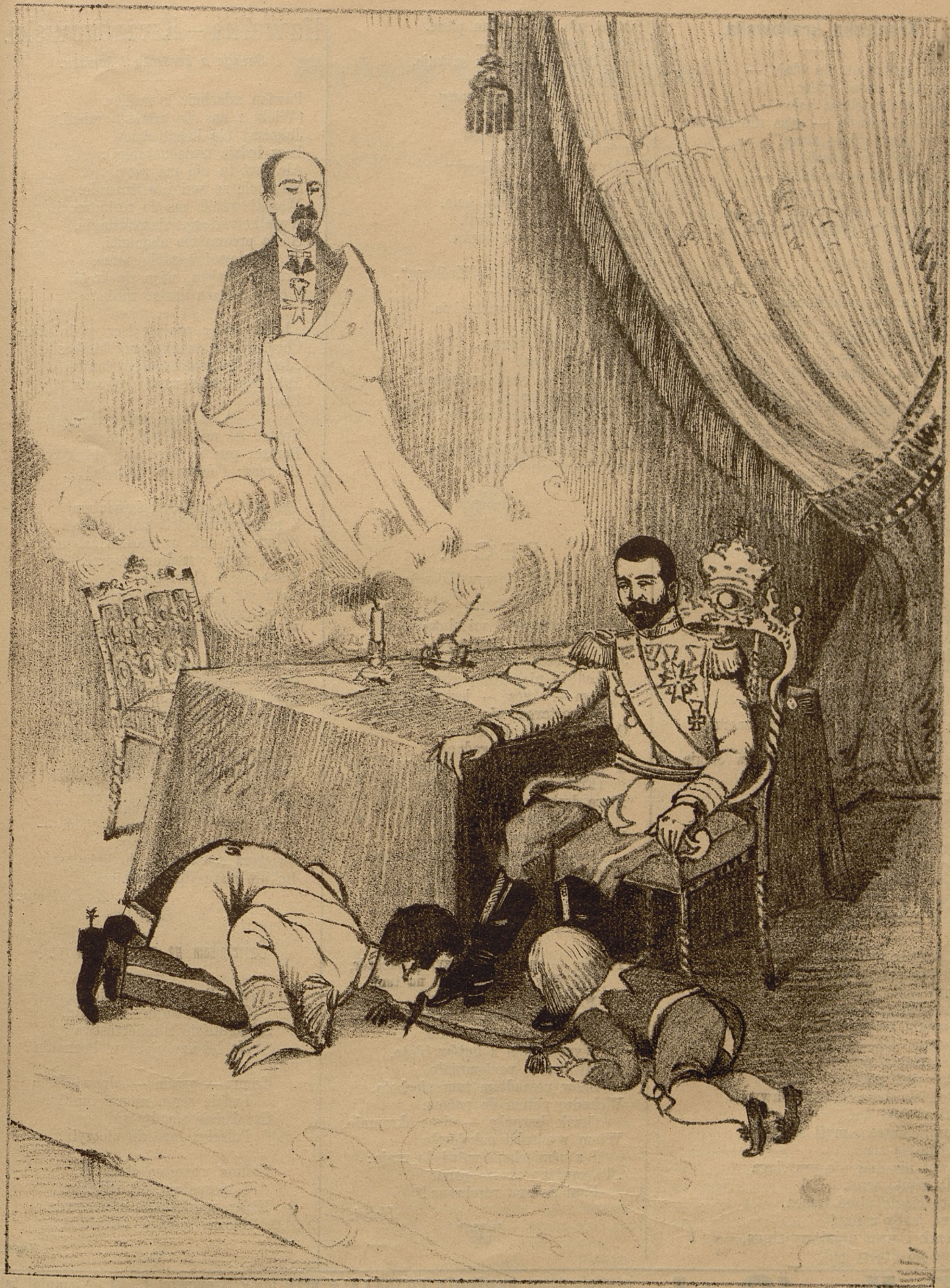
Ukryty.

Rozruchy antisemickie mają tyle dobrego w sobie, że po 500-letniem pożyciu po raz pierwszy złączyły polskiego chłopa z izraelitą, chociaż w kryminale.



Skruszeni defraudanci: „Przyszliśmy dobrowolnie odpokutować nasze winy — prosimy o wygodne pokoiki“.

Odźwierny kryminału: „Jaśnie panowie! wszystkie miejsca przez chamów zajęte — dla jasnych panów zupełny brak mieszkań w tym gmachu!“



Duch Stambułowa: Na tom ciebie z fagasa zrobił wielkim panem,
Byś znów został fagasem, carskim szambelanem.

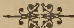
Kroniczka krakowska.

Nie tak łatwo jak się zdaje —
Do kroniki zebrać wieść,
Bo nie sztuka głosić baje —
Co w nich prawda — sens nie mieści.
Lecz co pisać głowę suszę,
Bo nie małe to pytanie,
Daję słowo, klnę na duszę —
Odpowiedzi brak mi na nie.
Ha! sprobuję, są i cuda,
Choć nie mały strach przenika
Może jako się to uda
I wyklei się kronika.

. . . .

Nudny, smutny i nieznośny
Ogórkowy czas,
Na strapienie czułych nerwów
Zaskoczył już nas.
Na ulicach pustka świeci,
Gorąco i kurz,
Gród Krakusa się wyludnił,
Pustką świeci już.
Kto mógł uciekł z murów miasta,
Na trawę, do wód,
Tylko został, ten co musi
Pracą spędzać głód.
Bo kto w czasie ogórkowym
Chce rozkosznie żyć,
Winien hrabią się urodzić
Lub magnatem być!
Urzędniczek, choć rok cały
Pracuje jak wół —
I dziś biedak nie opuszcza
Swój biurowy stół —
I choć duże krople potu
Płyną mu na nos,
Pisze biedak referaty,
Bo... ma pusty trzos!
Pan szef biura gdzieś tam w morzu
Z żoną pluska się,
Lub gdzie na wsi, wśród drzew cienia
W wista, maczka rznie.
A podwładny siedzi cicho
Przy biurku jak mruk,
Bo i goły, jak ów święty,
I dzieci ma huk!
Regulacja szczupłej płacy,
Miała dźwignąć byt!
Obiecanka — obiecanką,
I nikt z niej nie syt.

W prawdziwym też jest kłopocie
Dziennikarski ród,
Skoro tylko się opróżni
Wawelski nasz gród.
Wszelkie kwestye dziś społeczne
Drzemią, idą w kąt,
Do czytania polityki
Ustaje też prąd.
Człowiek chciałby coś uchwycić,
Jaki projekt dać,
Lecz... gorąco... myśl zagłusza
I idzie się spać.
Nawet nic dziś nie przyciąga
I do sztuki wrót,
A tu ciągle pisać trzeba,
Pisać jakby z nut!
Wszak i wasz najniższy sługa,
Choć go dręczy pot,
Chociaż nie ma o czem pisać,
Chwyta rymy w lot —
I do „Djabła“ wiersz szykuje,
Szykuje co tchu,
Wiersz co prawda ogórkowy
Lecz przebaczcież mu:
Bo na taki straszny upał
Chociaż głowę trać,
Każdy przyzna że najlepszy
Dowcip, idzie... spać.
W zakończeniu dodam jeno,
Że wśród nudnych chwil,
Operetka w naszym parku
Gra wodewil:
Więc „Przedmieścia tę Królowę“,
Taką swojską rzecz —
Warto razy grać dwadzieścia,
Obce farse precz!
Treść typowa i udatna,
Zdolne pióro znać,
Widz choć nie chce, mimowoli
Musi szczerze śmiać.
Brawo, młody nasz autorze!
Melpomenie służ,
Więcej, więcej polskiej scenie
Sztuk ludowych twórz!



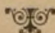
PECH.

(Zdarzenie prawdziwe).

Właśnie przyniósł mi służący
List od pani baronowej,
Jakiś dreszcz mię zdjął gorący
Ledwie nie utracę głowy!
Czytam — skaczę — jestem w niebie,
W roztargnieniu tłukę szklankę:
Ona prosi mię do siebie
Na maleńką pogadankę!
A więc wkładam frak, lakierki,
(Frak troszeczkę był pomięty)
Biorę drobnych — dwa papierki
I wyjeżdżam uśmiechnięty.
Wchodzę potem do pałacu,
Guzik dzwonka cisnę skromnie,
Wtem wychodzi pokojówka
I z uśmiechem mówi do mnie:
„To zawcześnie proszę pana,
Pani jeszcze nie ubrana!“

To nic — myślę — przyjdę wieczór,
Mój frak jeszcze zyska na tem,
Bo wyczyszczę go porządnie
I ozdobię jakim kwiatem.
Powróciłem więc do domu,
Wyczyściłem z butów błoto,
A gdy trochę pociemniało,
Znów poszedłem tam piechotą.
Wchodzę potem do pałacu,
Guzik dzwonka — cisnę skromnie,
Wtem wychodzi pokojówka
I z uśmiechem mówi do mnie:
„To zapóźno proszę pana,
Pani do snu rozebrana!“

Hazet.



Hawełka — Kwiatkowski.

Gawęda o barszczu i koniaku.

Pewien szlachcic z okolicy,
(Wielu z nas się szlachtą mieni,
Jakośmy nie ludzie dzicy,
Lecz ludzie uszlachetnieni).
Ale żart tu nie ma racyi.
Szlachcic ze wsi i w żupanie,
Wszedł wśród nas do restauracyi
Kwiatkowskiego, niespodzianie,
Gdzie przeważnie abonenci,
W objadowej właśnie porze,
Trudno miejsca, więc się kręci
I czy barszczu dostać może?

„Jest!“ Więc proszę, lecz w dodatku
Chcę w nim szynkę przy kiełbasie.
„Jest!“ To mało, więcej bratku!
Tak, tem smak wnet poprawia się.
Płacić!
A to gość jest wyśmienity
Spytać go mię chętka wzięła:
Barszcz pan je, choć pan już syty,
By rzec: Polska nie zginęła!...

Tak jest panie! Już śniadałem
Z przyjaciółmi dziś po dwakroć.
Byłem już dziś w mieście całem
I pod złotą wszedłem paproć.
Płacę panie oberżysta,
Czyli jak się tam też zwiecie.
„Dwa szóstaki, oczywista
Wraz z koniakiem przy bufecie“.

A to dziwna znowu gratka!
Kto się wyzna w tym Krakowie? —
Będę chodził tu nie zrzadka,
Wszak tu cena po połowie!

Ja mu na to: U Hawełki,
Tam rachunek słony, długi,
Tam się ciśnie naród wszelki,
Więc nie stałoby usługi.
Tutaj także — rzekłem z cicha —
Gości ledwie już policzy,
Zwiększą ceny wnet, do licha,
Bo nie starczyłby płatniczy.

Ż. Ludomir.



Świecznikom na ołtarzu „kultury“.

Czemu Prus przedstawiciele
Stali w swoim obłąkaniu,
Zabroniliście z tchórzostwa
Na lekarzy zjazd w Poznaniu?

Czemu — pytam — odpowiedzcie
Ludzie sercu memu „mili“,
Czy boicie się, by oni
Polski z ran nie uleczyli?

Płonne wasze są obawy
I niespełnią się nadzieje,
Kiedy przyjdzie czas stósowny,
Polska sama wyzdrowieje.

Hazet.

Wyście to złodzieje.

Ciesz się, wysławiaj Pana, cny Polski Narodzie,
Bo podczas gdy z stron wszystkich nieszczęście Cię bodzie,
On na Twe pocieszenie zesłał dwa proroki,
Które-ć cara wysławiać każą pod obłoki,
I szczerze powiadają, że pod skrzydłem jego,
Wiele, wiele doświadczysz, Narodzie dobrego.
Owóż jeden z nich pedział (kto? wszyscy odgadną.)
Jako Amerykanie cnych Hiszpanów kradną.
. . . .
Wy to kradniecie sprawnie, jak sprawnieście kradli,
Gdyście nieszczęsną Polskę ze wszech stron opadli.
Rabusie! — ten to tytuł prawnie wam należy...
Samiście go zdobyli wśród ciągłych grabieży.
Samiście go zdobyli kradnąc Gruzyjczyków...
Ot — i teraz spokojnych kradniecie Chińczyków.
Słuchajcie! — w waszych krajach, gdy kto co ukradnie,
Natychmiast go złapiwszy, karzecie przykładnie:
Ale wy sami, temu nie chcecie dać wiary,
Że i na was dotkliwe też istnieją kary.
Bóg w swych spisując księgach wszystkich wszystkie czyny,
Zapisuje tak biednych, jak i królów winy.
I za takowe równo wszystkich sądzić będzie
Gdy na Sąd ostateczny na tronie zasiędzie.
. . . .
Tak to, Moskwicin zawsze źdźbło obce wyszydzi,
Ale belek w swych oczach nie chce i nie widzi.
Więc co zarzucać komu podłą chęć grabieży,
Gdy ten zarzut wam, prawnie, Moskale należy.
Jako kradliście dawniej, tak teraz kradniecie,
Tem państwo stoi wasze, z tego wy żyjecie:
A że wam w tej profesyi pludry dorównują,
Składają miliony a hakaci szczują,
Więc widząc co się działo, widząc co się dzieje,
Mogę śmiało zawołać: „Moskale złodz eje!"

Tarnowianin.

Z Miasta.

Znasz ulicę zwaną „Jana?"
Na niej cisza, ruchu mało,
Ze spokoju była znaną —
Dziś inaczej tam się stało.
W pewnej bowiem kamienicy,
Piętro pierwsze (tak jak słyszę)
Zamieszkali ulicznicy —
Niepokoją nocną ciszę.
Śpiewy, krzyki, gwarna mowa,
Epitety, niby race
Luźne żarty, zgrozy słowa —
Z okna głoszą ci smarkacze.
Niedorostki! co z was będzie,
Gdy bawicie się tak sprośnie?
Wszak jest trzcina w pierwszym rzędzie
I brzezina na was rośnie!!!

Nieposzanowanie klejnotu.

Furda! panie Andrzeju, co tam acan wzdycha...
Lepiej waść mnie i sobie dolewaj kielicha.
Minęły dawne czasy, lecz pozostał „lipiec".
— Dzisiaj „kipiec" jest panem i każdy pan — [kipiec.
Szlachta — wszak wiesz asindziej — pogar- [dzała miarą,
A teraz porzuciła cną regułę starą.
— Szlachta? — Dzisiaj magnaci kupczą — [jako żywo!
Hrabia stał się pachciarzem, książe warzy [piwo.
— A to jest mosterdzieju dowód oczywisty,
Że wszystkim w czubkach kręcą te socjalisty.

Stary pryk.

Co jest najciekawsze u żyda?
Cyces — bo wiecznie z pod jego kamizelki wygląda.

Myśli
ofiarowane krakowskim letnim ptakom.

Jeśli twa niewiasta ma jakieś boleści,
Lub też kłócie w dołku doktorowi zwierza —
To pewnikiem prawdą — że to spryt niewieści,
Jest zdrowa jak ryba — do wód frunąć zmierza.

* * *

Matka co córkę choć zdrową kuruje,
By męża jej znaleść w dostatkach nie w biedzie,
Na zwykłą targową wieśniaczkę pozuje —
Bo niby jałówkę do sprzedania wiedzie.

* * *

Młodzian co na wodach szuka dla się żony,
Coby najmniej krocie wniosła mu do kasy,
Jest jako ten kupiec co niedoświadczony —
Kota w worku kupi — fochy i grymasy.

* * *

Kto się za granicą powietrzem kuruje,
Chociaż w własnym kraju zdrowotne posiada,
To nie wart by ziemia, której nie szanuje —
Karmiła go chlebem, który w gębę wkłada.

* * *

Gdy żona wyjeżdża do morskiej kąpieli,
Mąż koi zazwyczaj tęsknotę i smutki
Grą w karty, butelką — jak może weseli —
A często, co gorzej, szuka substytutki.

* * *

Panna co do „badów..." bez rady doktorów
Jedzie niby chora — a mąż cel prawdziwy,
Jest jak orzech wielki co ładny z pozorów —
Chociaż w środku pusty, albo — robaczywy.

J. Z.

„Nie wierz moskalowi! — tak mawiali starzy —
„Nad łojową świeczką moskal cię *usmaży...*"
A dziś młodzi krzyczą: „Trzymaj się moskala!
„Któż, jak nie on szwabom oczy powypala?"
Według mnie zaś inne nieszczęście nam grozi:
Oto moskal pewno cały świat *zamrozi.*

Polityk.

W Gazecie **„Korrespondent Narodowy y Zagraniczny r. 1794"** str. 1007, pomieszczono wiersze, które podług jednych na ratuszu przybite zostały, podług innych na publicznej giełdzie w Gdańsku:

„In Pohlen ist ietz Freyheit, Einigkeit und [Liebe!
„Die Herren Preussen aber, sind richtige [Diebe!
„Gott! helfe uns nur aus einer Noth!
„So, schlagen wir alle Preussen todt!"

Toż po polsku:

„Już wolna Polska, zgodą, miłością całcie!
„Lecz Panowie Prusacy istni to złodzieie!
„Boże tylko nas wspomóż w sposób iaki taki!
„Przysięgamy: że wytniem w pień wszyst- [kie Prusaki!"

W Redakcyi „Djabła".

— Proszę o „Djabła" do hotelu Saskiego Nr. 16 na miesiąc.
— Dla kogo?
— Pod Nr. 16.
— Ale nazwisko prenumeratora?
— Na co to, ja się nie pytam kto pisze do „Djabła" — a pan chcesz wiedzieć kto go będzie czytał.

W KASIE CHORYCH.
(Autentyczne.

Około godziny 5 po południu zgłasza się do miejskiaj kasy chorych w Krakowie robotnik z powodu obfitego krwotoku z zęba. Pan doktor raczywszy go oglądnąć, każe mu przyjść na drugi dzień rano o godzinie 11-tej. Chory z krwotokiem odchodzi.

Komentarze zbyteczne.

Żniwiarze.

Żniwo w pełnym dziś rozkwicie,
Sierp lub kosa na przemiany,
Zmiata bujne złote kłosy,
Ściernem sterczą żyzne łany —
Bo i w mieście — gdzie rzuć okiem.
Też żniwiarzy masz pod bokiem!

A choć miejscy ci żniwiarze
Ani sierpem ani kosą,
Żaden władać nie potrafi,
Jednak ludzie wprost to głoszą.
A więc wierzyć im wypada —
Że żniwiarze to nie lada!

Jeden co mu wieś jest obcą
I na Woli był najdalej,
Jednak żniwiarz jest wyborny,
Zręczność jego każden chwali,
Czas mu mija, czas mu króci —
Rżnie on w karty i plon młóci!

Żydek wiejskiej nie zna pracy,
Jak rok długi nic nie robi,
Jednak w mieście bez żniwiarzy
Także żniwo przysposobi
Żyto i żyto i pszenica —
Jest u niego od szlachcica!

Nie brak takich geszeftmanów,
Co go zowią wprost lichwiarzem,
Jest prawdziwym przodownikiem
Echt — krakowskim fain żniwiarzem,
Choć potulna jego mina —
Procentami młodzież zrzyna!

Gdy w pojęciach o honorze,
Często dzisiaj jest przesada,
Kto się bronić sam nie umie —
Płaci — niechaj inny gada,
A choć proces wyjdzie krzywo —
Pan mecenas ma ztąd żniwo!

Pani gdzieś w kąpielach bawi,
A jegomość — czy to plotką?
Przez ten czas sobie pozwala,
Uwija się za kokotką;
Zaś kokotki nie leniwie —
Zwijają się przy tem żniwie!

Inny znowu w Werthajmówce,
Pieniądz dusi — ot jak sknera,
I dwa razy w każdym roku,
Z listów, akcyi — zboże zbiera
I obfite chowa plony —
Gdy obcina swe kupony!

Są i tacy też krytycy,
Co jak kosą piórem sieką,
A czy słusznie, czy niesłusznie —
To ci nieraz tak dopieką —
Recenzyjną swą głupotą —
Rzną zuchwale, rzną z ochotą!

Bez wyjątku ci żniwiarze,
Co to sobie w mieście siedzą
I na żniwach się nie znają —
Nad zbiorami się nie biedzą,
Bogiem, prawdą między nami —
Są pierwszymi żniwiarzami!

J. Z.

Nie wszystko złoto co żółte...

Gdy mieszczuch po za mury wytknie chudą [postać,
Chciałby na wsi, wśród gajów, bodaj wiek [pozostać:
Wielbi każdą krzewinę, płaszę, zdrój i chłopka,
Dopokąd ich nie pozna zbliska — tutaj... [kropka.

Lecz kiedy go komary obsiądą z wieczora
I kiedy mu zakręci pod nosem obora,
Kiedy muchy — psów, kur wrzask spycha [go z posłania,
Przy rozkoszach sielanki kładzie znak — [pytania.

A gdy jeszcze się na nim więcej nieszczęść [skrupi:
Deszcz go zleje, grzyb struje, pies uje, chłop [złupi —
Rad ucieka z pod strzechy i księgę zamyka
Swoich pochwał dla wioski znakiem — [wykrzyknika.

Ex-letnik.

Ostatnie telegramy!

Wiedeń. Z powodu zamknięcia XIV sesji Rady Państwa i zniesienia nietykalności poselskiej poseł Ignacy z Krakowa wyjechał na niedobrowolne kosztowanie świeżego powietrza w Szwajcarji.

Szczawnica. Stan wyjątkowy i sądy doraźne dają nam się we znaki. Deszcz wprawdzie nie pada, lecz mało zjechało żydów i kredyt jest utrudniony. Ze 176-ciu starych panien zapisanych od lat czterech do miejscowego inwentarza zakładowego, ani jedna nie wyszła za mąż, ani nawet nie ma nadziei wyjścia pomimo dość czystych hipotek — prosimy bardzo o zniesienie stanu wyjątkowego.

Berlin. Profesor Koch wynalazł znowu jedyny znakomity środek przeciw suchotom płucnym, polegający na wdychiwaniu zgęszczonego powietrza krakowskiego i zażywaniu codziennie trzy razy oryginalnego proszku Zacherlin po łyżeczce od kawy. Rząd pruski, aby na razie tajemnica się nie rozeszła, zabronił zjazdu lekarzy zagranicznych do Poznania.

Petersburg. Przybył tutaj Ferdynand Wielkonosy książę Bułgarji i wystąpił w jednym z kostjumów teatralnych, ofiarowanych Bułgarji najmiłościwiej przez cara.

Paryż. Aresztowanie Esterhazego i Piquarta przeraziło tu wszystkich spokojnych obywateli Paryża, gdyż jak twierdzą gazety, obaj mają dopiero zacząć „gadać". Prokurator generalny polecił tymczasowo opróżnić więzienie i przygotować miejsce dla nowych aresztantów, podobno wszyscy żyjący i nieżyjący prezydenci republiki i senatorowie mają być aresztowani. Panika na giełdzie ogromna.

Madryt. Z powodu wylądowania Amerykanów na wyspie Portorico, uchwaliła rada ministrów wysłać tamże wszystkie do dyspozycji rządu stojące byki do walki z nimi. Z floty hiszpańskiej pozostał wedle doniesień urzędowych — jeden dziurawy pancernik, koło od fregaty I. klasy i 3 kominy z torpedowców. Dowództwo nad tymi resztkami obejmie admirał Cervera i uda się w przyszłym roku na wody Portorico.

Wyspy kanaryjskie. Wylądowali tu Amerykanie i poczęli chwytać kanarki. Jak dotąd złapali 45 sztuk i jako łup wojenny odesłali Mac-Kinleyowi do Waszyngtonu.

Paryż. Zola i Perreux redaktor „Aurore", wyjechali na świeże powietrze (coś jak nasz Ignac — przyp. zecera).

Stanisławów Tutejsza Dyrekcja kolejowa otrzymała jedyny przywilej na wypadki kolejowe na lat pięć. Każdy pasażer, chcący jechać tą koleją, musi ze względów policyjnych wykazać się, iż jest ubezpieczonym od wypadku.

U lekarza.

— Dlaczego pani nie bierze przepisanych pigułek żelaznych?

— Kiedy panie doktorze boję się ogromnie — teraz są tak częste burze, a na pensyi uczono nas, że żelazo przyciąga pioruny...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 15 „DJABŁA“ 1898 r.

Stan wyjątkowy w Krakowie.

Cisza w świecie jak siał makiem
Wyjątkowy stan ją zrodził,
Który serca nam zakrwawił
A nikomu nie dogodził
Boż tu oto katoliki
Narzekają że ich gniecie,
Bo zabrania polityki,
A rad każdy głupstwa plecie
Tam znów żydki płaczą sobie,
Ausnahmszustand, że im szkodzi
I tak jeden, jak i drugi
Swej słuszności wnet dowodzi!

Mniejsza o to, rzeknąć trzeba
Tym czy owym źle się wiedzie
Lecz pozwolą przecież nieba,
Że raz koniec będzie biedzie.
Bo wyjątki te sprowadzą,
Że się wszystko ustatkuje
Przedsiębiorąc takie zmiany,
Jako niżej następuje:

Więc piekarze za pokutę
Że nam piekli bułki małe
Mają do drzwi być przykute
Za swe ucho! Więc tak białe
Jak i czarne przerażeni,
Gore czapka na złodzieju
Bo gdy wnet to się nie zmieni
Gotowani być w oleju
Mają społem w wielkiej kadzi
Olej z smołą w niej na poły
Mniejsza panew dla czeladzi
Którą Ignac za nos wodzi!

Drugi projekt też nie łada
Wyjątkowy jest w Krakowie —
Głodem mają być morzeni
Ci przezacni majsterkowie.
Na dzień cały zamiast wiktu
Wieczór obiad, na śniadanie
Dziennie tylko jedną bułkę
Własnej pracy swej dostanie.
A, że one biedne bułki
Czyż potrzeba wam dowodu —
Tak są wielkie jak pigułki
Zemrze biedny piekarz z głodu.
Więc z nich każdy na swe zdrowie
Mając wielkie uważanie —
Większe bułki piec od dzisiaj,
Wyjątkowo ma już w planie.

Golibyków karmić będziem
Jak nas oni ochlapami,
W dank, że oni przez rok cały
Wciąż darzyli nas kościami.
W wyjątkowe czasy one —
Więc poprawić też się siłą
I kto kupi kości deka
Ma w przyczynku mięsa kilo!

W studniach, oraz wodociągach
Nie ma wody, jako żywo,
Ale będzie wyjątkowo
Okocimskie — prima — piwo!
Kto spragnionym będzie kiedy,
Guzik tylko gdy przyciśnie,
Wnet mu struga tego płynu,
Wprost do buzi lekko tryśnie.

Wszystko zresztą się odmieni —
Socyaliści i Stańczyki
Wzajem ścisną sobie dłonie
I przestaną polityki.
Profesory na wszechnicy
Znów zabłysną nam szeroko
I rozejdzie się ich sława
Jak daleko sięga oko.
Wszędy zresztą — gdzie chcesz jeno
Nasz ideał — i to nowy
Który zrodzi nam na pewno
Stan krakowski wyjątkowy.

Nawet w naszym Magistracie
Z interesem nikt nie czeka —
Bo urzędnik wyjątkowo
Ani chwilki z nim nie zwleka.
Komisarze słodko grzeczni
I uprzejmi do przesady...
Te wyjątki nawet przeszły
Do sławetnej naszej Rady,
Która bojąc się by z czasem
Nie wymarli biedni z głodu
Dyurniści magistraccy
Stołecznego Kraka grodu
Wyznaczyła zapomogę,
Aby oni przecież zdrowo —
Mogli objeść się porządnie
Choć raz w roku wyjątkowo!

Słowem kędy zwrócisz oko,
Czyli w lewo, czy na prawo,
Wszędy spotkasz się zdziwiony,
Z wyjątkową jakąś sprawą,
Bo czyż nie są to wyjątki
Dziwują się wszyscy ludzie
Że Mickiewicz na pomniku
Stoi sobie, a nie w budzie?

I lud cały wielkim głosem
Pochyliwszy swoje głowy
Śpiewa chwalę swego Pana —
Wielbiąc stan nasz wyjątkowy!

Z notatek reportera.

— Dowiadujemy się, że z polecenia specyalisty chorób wewnętrznych Dr. Korytkiewicza, wielu znanych i cenionych w mieście dygnitarzy z obozu socyalnej demokracyi wybiera się w tych dniach na czas nieograniczony do kąpiel.

— Rozprawa prof. Tarnowskiego ze Szlaku o rozruchach galicyjskich drukowana w Przeglądzie polskim uwieńczoną została pierwszą nagrodą na konkursie akademii smorgońskiej.

Stan wyjątkowy. Dyrekcya policyi, w nie obywatelskiej swej gorliwości zamknęła chwilowo następujące znakomite stowarzyszenia: Siła, towarzystwo niekoncesyonowanego zbierania składek na bene fis chwilowo pensyonowanych lub aresztowanych agitatorów. Jedynie uprzywilijowane Towarzystwo wybijania zębów przeciwnikom politycznym, z ograniczoną poręką w policyi i sądzie wiele razy zapisane. 2) Stowarzyszenie kobiet pracujących: przybytek wyznawczyń wolnej miłości pod patronatem błogosławionego Ignaca. 3) Brüderlichkeit — to samo w wydaniu męskiem. 4) Stowarzyszenie zawodowe robotników budowlanych, kędy drukarze mieli znamienite prelekcye o piekarstwie i innych równie znanych im rękodziełach Wszystkie cztery stowarzyszenia w sprawach politycznych i administracyjnych były podległe miejskiej kasie chorych robotników, której widomą głową jest młody p. Dr. Marek, kandydat na posła do parlamentu. Nadto przymknięto między innymi stowarzyszenie chrześciańsko społeczne, nie koncesyonowaną fabrykę autonomicznych znakomitości.

Nekrolog (hr. L.). W Chełmie w Król. Polskiem zmarł nagle, po życiu pełnem poświęceń dla swojego narodu, na udar sercowy p. Mirosław Dobriańskij. Mąż ten stalowych zasad, a czystej jak kryształ duszy i miękkiego jak gąbka serca dał się poznać i w historyi c. k. Galicyi, zapoznany jednak przeniósł się do „swiatej matuszki Rossiej“ gdzie oceniono znakomicie jego zasługi i umiano je wykorzystać. Był to jeden z pionierów cywilizacyi rosyjskiej na zachodzie w prywiślańskim kraju a strata jego wszelkie lojalne serca napełniła bezgranicznym bólem. W ostatnich czasach pił dużo wódki, aby zalać robaka, który go nękał, nie na wiele to jednak pomogło, zgasł jak płomień świecy zdmuchniętej powiewem wiatru. Pozostawił znaczny majątek i kilka tuzinów orderów. Zmarły był długi czas sufraganem arcybiskupa Pobiedonoscewa i wielkim przyjacielem „Czasu“, oraz innych ugodowych bibuł. Margrabia Wielopolski ogłosił wielką dworską po nim żałobę w lasach koło Spały — wszystkie dzikie świnie mają chodzić odtąd aż do odwołania z czarnemi kokardami u ogonów.

Zjazd lekarzy w Poznaniu nie odbędzie się tego roku, jak zapowiedziano, ponieważ policya pruska obawia się, aby zagraniczni lekarze nie przywieźli ze sobą jakich chorobotwórczych miazmatów, które by zdrowiu Bismarka zaszkodziły, gdyż jak twierdzi jego nadworny weterynarz — stan zdrowia żelaznego niegdyś, a dziś zardzewiałego kanclerza, zaczyna budzić poważne obawy.

DWIE LOGIKI.

I. Logika hr. Tarnowskiego.

Chłop się dawniej nie uczył i żydów nie rabował — teraz się uczył i żydów rabuje, *ergo*: winna oświata.

II. Logika „Djabła“.

Na czele oświaty stoi Rada szkolna — hr. Tarnowski jest członkiem Rady szkolnej — *ergo* rozruchom antiżydowskim winien hr. Tarnowski.

„Królowa Przedmieścia“

(wodewil K. Krumłowskiego).

Był w sobotę gwar siarczysty
Między fabryczne dziewczęty,
Że autor od Humorysty,
Kostek przez Mańkę wyklęty,
W nowym swej zemsty sposobie,
W teatrze da znać znów o sobie.

Więc Mańka biega od ranka
I gdzie może zdziera w mieście
Afisze swego kochanka,
Zaś afiszów jest ze dwieście.
Niechaj dziś prócz szykan tylu
Nie śmieją się w wodewilu.

Darmo chciałaby nieboga,
Zdzierać wszystkie. A gdy trafem
Ktoś zobaczy? — bierze trwoga —
Znajdzie się „pod telegrafem“.
Przy cygar fabryce za to
Zdarła wszystkie zuchowato.

Jam to widział na swe oczy.
Iść do parku chęć mię bierze,
Lecz się bardzo naród tłoczy,
Więc nie byłem. Żal mi szczerze,
Ale za to już w niedzielę,
Że w dzień drugi — pójdę śmiele.

I poszedłem. Ha, królowa
Ta z przedmieścia, to w istocie
Jest królowa, ani słowa,
Nie w szkarłacie, ani w złocie,
Lecz cnotliwa, urodziwa
I poklasku godna dziewa.

A dodajmy znów do tego
Ten wspaniały chór flisaków,
(Z muzyką Powiadowskiego)
Gdy wracają w stary Kraków,
To ci nuta rzewna, szczera,
Że ci się do serca wdziera.

Mańki otoczenie całe
Zwierzynieckie żywe typy,
Autorowi na pochwałę
Wołam „brawo!“ aż do chrypy.
Ma sympatja nie osłabła,
On towarzysz mój od „Djabła“.

Nie tak każdy z publiczności!
Wpośród nich są też ciemięgi,
Co tak plotą, że aż złości,
Taki u nich sąd nie tęgi:
„Sto do kosza próbek wprzódy
Nim publiczność wlec na nudy!“

Pomyślałem: O, to lanie...
Nie dogodzisz wszystkim druhu.
Trza Ci było? „Kaj-ś wlazł“ panie?
Obsiędą „Europa w ruchu“...
Kostku! Nie rób se nic z tego,
Spluń, pisz, zapal se „cieńkiego“.

Z. Ludomir.

Nr. 7 (na lipiec) **„Przewodnika zdrowia“** (Czarnowski, Berlin. Karlstr. 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Niech się stanie światło czyli kuracja atmosferyczna. — Płacz i łzy. — Jakie zioła zbierać w lipcu. — Jak spożywać ogórki. — Siła lecznicza macierzanki wedle prof. Fischera. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

ŁAMIGŁÓWKA.

Z dziesięciu liter ułożyć następujące wyrazy:

7. 10. 3. 9. 10. 9. 10.
Śpiew, muzyka — no i słowo,
Da odpowiedź ci gotową.

1. 2. 7. 10. 5. 3. 10.
W medycynie środek znany,
W danych razach używany.

3. 5. 6. 7. 2.
To mieścina mało-ludna,
Ciasna, błotna i niechludna.

7. 5. 1. 6.
Dawniej w karty w to grywano,
Dziś gry mają inne miano.

5. 7. 6.
Z tych trzech liter w jednym rzędzie,
Jedna znów litera będzie.

9. 10. 7. 6. 10.
Na papierze choć istnieje,
Sprzedający z niej się śmieje.

7. 10. 7. 10. 2.
Napój znany, w smaku miły,
Daje zdrowie, wzmacnia siły.

1. 10. 4. 9. 8. 3.
Strój kobiecy — gdy dzień chłodny
Używany choć niemodny.

1. 2. 7.
Zwój to włosów pożyczany,
Lub literat światu znany.

1. 2. 7. 6.
Gdzie brak drzewa, nie dostaje,
Zapalony — ciepło daje.

6. 5. 10. 3. 2.
Koń, wół, osioł spożywają,
Ludzie na niem spoczywają.

3. 5. 7. 2. 9. 5. 3. 10.
To trucizna z tej rośliny —
Co liść daje wonne dymy.

Całość.

W sześćdziesiątym trzecim roku,
Pod tą nazwą Moskal grabił
I przemocą bez wyroku —
Niejednego mienia zbawił.
U nas także ma znaczenie,
Straty niesie, a więc karze.
Choć nie kusi się na mienie —
Narzekają dziennikarze.

SWOSZOWICE

pod Krakowem

Zdrojowisko wód siarczanych

przez największe powagi lekarskie zalecany, 7 kilometrów od Krakowa oddalone stacya kolei państwowej z najwygodniejszą komunikacyą: 5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusem zakładowym.

Mieszkania z komfortem urządzone po cenach przystępnych, wygody i uprzyjemnienia, wyborna **restauracya**.

Kąpiele siarczane, mułowe z najlepszym skutkiem stosowne i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, skóry i nerwach. Zdroje swoszowickie** co do siły i skuteczności dorównywują źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.

!Kto!

chce oszczędzić 150 złr. rocznie

na ubraniach męskich i dziecinnych,

niech przyjdzie do magazynu

MÜNZERA

Rynek główny, l. 10, I-sze piętro,

gdzie sprzedaje po cenach nadzwyczaj niskich ubrania **marynarkowe** od złr. 8, 10, 22 i wyżej; **żakietowe** od złr. 13, 15 i wyżej; **anglesowe** od złr. 18, 20, 21 i wyżej; **zarzutki** od złr. 8, 10, 12 i wyżej. **Paletoty** od 10 złr. **Ubrania zimowe** od 8 złr.

Proszę przekonać się i odwiedzić zakład mój.

Z szacunkiem **Salo Münzer.**

Pokoje, Gabinety do śniadań.

Sery, wędliny, kawior, sardynki.

HANDEL KOLONIALNY

JANA JANIGI

istniejący od r. 1860 w Krakowie Linia A—B Nr. 41

poleca

NAJPRZEDNIEJSZE TOWARY i DELIKATESY.

Skład Win założony w r. 1860, wina węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, stare koniaki francuskie.

Pokoje do śniadań. Kuchnia zdrowa. Obsługa szybka.

Stanisław Janiga.

Wódki, Likiery, Kawy, Arak.

Piwo Pilzneńskie.

ZAGADKA.

Jest artystą nielada! —
Każdy o nim powiada.
Instrumentem korbowym
Włada starym i nowym,
Pisze — prośby o wsparcie,
Występuje — otwarcie
W szynku, w sieni, na rogu;
Śpiewa ludziom i Bogu.
Maluje też — balaski...
Bo to z bożej mistrz łaski!
A gdy mu się źle dzieje —
Het robaka zaleje.

Ofiklejda.

Cennik

spółki wyrobu patent. proszku roślinnego

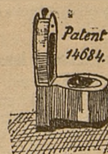
„HUMUS“

Patent Nr. 14590.

	Za 100 kg. złr.	ct.
„Humus“ Nr. I. odwaniający do pokojowych puderklozetów, pisoirów, spluwaczek i t. p.	8	—
„Humus“ Nr. II. do dołów kloacznych, ścieków itp.	3	—
„Humus“ Nr. III. używany jako podsypka pod podłogi i na fundamenta w celu tępienia grzyba i wilgoci	3	—
„Humus“ Nr. IV. do użycia wyzyskania gnojówki stajennej .	2	—

Na żądanie wysyła się z każdego gatunku na próbę woreczki a 5 kg.

Automatyczne patentowane klozety.



	Za sztukę złr.	ct.
pokojowy lakierowany (szpitalny) .	8	—
„ „ z drzewa olsz.	12	—
„ politurow. ze spodem blaszanym	16	—
elegancki politurowany klepkowy z drzewa olszowego Fig. . . .	25	—
podwórzowy przenośny (Feldcloset) do rozkładania Fig.	150	—
do miejsc ustępowych publicznych — na żądanie przenośny z dwoma oddziałami dla mężczyzn i kobiet także i pisoirem . . .	275	—
Kompost uzyskany za pomocą patentowanego proszku „Humus“ sprzedajemy 10.000 kg.	75	—

Patentowany proszek „Humus“ **Nr. I.** oraz patent. klozety gabinotowe sprzedaje się w Bazarach krajowych; w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i w Czerniowcach, zaś wszystkie gatunki proszków „Humus“ oraz patent. klozety automatyczne sprzedaje się w **Krakowie** w Kantorze „Humus“ ul. św. Gertrudy l. 29,— we Lwowie we Filii firmy „Humus“ ul. Bernsteina l. 5.

Przyjmuje się agentów za prowizyą.

CUKIERNIA

ADAMA PIASECKIEGO

dawniej Gędzierskiego

w Krakowie, ul. Długa L. 20,

poleca

Specjalne warszawskie: Ciasta deserowe, Herbatniki, Cukry, Owoce smażone, Konfitury, Kompoty, Chłodniki, Kremy.

Przyjmuje zamówienia na torty, piramidy w miejscu i na prowincji.

Praktyka za granicą i w pierwszorzędnych zakładach, daje gwarancję **Sz. Publiczności** uczynienia zadość najwykwintniejszym wymogom cukiernictwa.

Ceny umiarkowane.

MAGAZYN

ubrań dziecinnych

Mamy wiosnę — lato będzie,
Więc *Rodzice* w pierwszym rzędzie
Pragną z szykiem ubrać dziatwę,
To zadanie bardzo łatwe.
O, bo w moim *Magazynie*,
Co z renomy z dawna słynie,
Żakiecików dla Panienek,
Pelerynek i sukienek,
Bądź płaszczyków różnorodnych
Trwałych, tanio no i modnych.

Dla chłopczyków różnych latek —
Ubrań wielki jest dostatek.
Płaszcze różne, żakieciki,
Marynarki, paltociki,
Bluzki, czapki, kamizelki —
Słowem, wybór jest tak wielki —
Kto co żąda, to dostanie —
A że ceny niskie, tanie,
Eleganckie wykończenie,
Gwarantuję uniżenie.

!! WYBÓR WIELKI !!

ARTUR APRILL,

Kraków — ulica Grodzka l. 4, I. piętro.

Kawiarnia

domowa i Kuchnia ELEONORY KONIECZKO w Krakowie, ulica Długa Nr. 13, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. **Piwo butelkowe. Ceny umiarkowane.**

Wiskida Remi,

specyalista fryzyer damski w Krakowie plac Maryacki l. 1, uskutecznia koafiury żurnalowo w odpowiednio urządzonym gabinecie — bądź w domach prywatnych. **Parfumerie, épingles.**

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na 1. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grob Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11\frac{1}{2}$ zgłaszając się do zakrystji).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.]

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza. w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na 1 piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.